

Część III

- Aniu, nie chcę cię męczyć, zrobiło się późno, musisz coś zjeść, zażyć leki i odpocząć, a najlepiej pójść spać. To bardzo ciekawe, co mówisz i nie mogę się doczekać dalszych opowieści ale zdrowie ważniejsze-
...

- Przesadzasz, czuję się o wiele lepiej. Wiesz? Byłam z tym całkiem sama. Nie miałam z kim się tym podzielić, wygadać, komu się wyżalić. Proszę, daj mi jeszcze chwilkę, nie jestem głodna.

- OK.! Ale potem bierzesz leki i spać.

Dobra. Więc na czym to ja..? Acha! Darek wreszcie któregoś wieczora, zgodził się na rozmowę, powiedział, że znikał tak często, bo choroba rozwija się szybciej i musiał robić różne badania. Nie do końca wierzyłam, że tylko to było tego powodem. W końcu przyznał się także, że mnie zabezpieczył i nie chce bym się męczyła, tkwiła przy nim i patrzyła, jak gaśnie. – trudno jej było o tym mówić, Paweł dostrzegał ból, jaki wewnętrznie ją rozrywał, zrozumiał dobitnie, jak ważnym człowiekiem był Darek, dla byłej żony. – Oczywiście odparłam, że przecież jest bliską mi osobą, niemal ojcem, którego nie miałam, najlepszym przyjacielem i nie wyobrażam sobie, by mnie przy nim zabrakło. Twierdził stanowczo, że to bez sensu, on nic nie będzie czuł, podłączony do rurek, nieprzytomny do końca, będzie spał, nawet mnie nie zauważy. Wolałby pożegnać się ze mną, póki jeszcze jest przytomny i w pełni władz umysłowych, póki jeszcze coś czuje.

- Co mu właściwie było? – przerwał jej Paweł

- Nie mówiłam ci? Miał zaawansowanego chłoniaka, zbyt późno zdiagnozowanego, z przerzutami, a chemia nie mogła mu już pomóc! – Ania w końcu się rozryczała. Próbował ją uspokoić, nawet przytulił, chciałby mocniej i obcałować, jak dawniej ale ciągle bał się, że źle odbierze jego emocje. Zanosila się nowym płaczem, a on już nie wiedząc, co robić, namówił ją na herbatę, którą po chwili przyniósł wraz z następną porcją leków. Wypiła, prawie się krztusząc i pospiesznie zażyła podane medykamenty, powoli się uspokajała. Chciała kontynuować przerwany wątek ale on przerwał jej kategorycznie – Dość na dzisiaj, idziemy spać! Jutro opowiesz mi więcej. Pomóc ci dojść... Odprowadzić cię do toalety? – poprawił się widząc zdziwienie na jej twarzy i nagle zdając sobie sprawę, z dwuznaczności, niedokończonego pytania.

- Nie, no! Dobra! Może rzeczywiście masz rację. A do łazienki już sama dojdę, czuję się naprawdę lepiej.

- OK! W takim razie dobranoc. W nocy już nie budzę, dopiero rano, leki po śniadaniu. Aaa, możliwe że będę musiał wyjść na godzinkę, tak ok. południa.

- Pewnie, nie przejmuj się tak mną, dam sobie już radę, nie musisz tu tkwić... przy mnie.

- Gdybym nie musiał... Aniu, jeszcze aż tak dobrze nie jest ale wkrótce będzie. To lekarz zdecyduje. Jutro pogadamy. Spać! – wyszedł, zamykając za sobą drzwi. Sam czuł się jakiś koszmarnie zmęczony. Za dużo było tego na raz. I to zdjęcie Darka...

Szybko się umył, jeszcze zdążył przed nią, położył i mimo znużenia – nie mógł zasnąć. Rozmyślał – cóż

takiego dziś mu się przyśni, czy znowu ona, niemal już zapomniana. Nieważne! Ważne to, co już ujrzał poprzednio i jeszcze to zdjęcie. Starał się wszystko sobie przypomnieć, ten niesamowity sen, jakże plastyczny. Śniło mu się wówczas coś, czego nie rozumiał, nie wiedział, czy to mu się śni. Może to resztką zdrowego rozsądku, próbując się przebić – krzyczała, że to przecież niemożliwe. Agnieszka, nie miała cienia wątpliwości, to przecież była ona – radosna, rozpromieniona, dokładnie taka, jaką ją zapamiętał. Zbliżała się do niego, wyłaniając się z mglistej poświaty nocnej alei, idąc prosto, pewnym i równym krokiem. Gdy była już blisko, sięgnęła dłonią jego twarzy tak, jakby chciała sprawdzić, czy ogolił się dla niej. A później objęła go i pocałowała namiętnie, chociaż czuł podświadomie, że był to bardziej pocałunek, jakim całuje się ukochanego na pożegnanie. Obróciła się i odeszła, parę razy zerkając na niego, zmuszając by skupił uwagę na osobę, do której podeszła i wzięła pod rękę – innego, samotnego w oddali mężczyznę, jakby zagubionego, w nieznanym sobie wymiarze. Paweł tylko przez chwilę mógł zobaczyć jego twarz. Teraz już wiedział, do kogo należała.

Zbudził go dzwonek telefonu, to Piotrek chciał wiedzieć, jaka jest sytuacja, jak mama się czuje i czy może przyjechać? Paweł uprosił u niego jeszcze jeden dzień. Nie chodziło mu jednak o zdrowie Ani, z tym było coraz lepiej – chciał dowiedzieć się jak najwięcej o Darku Madeju, o dalszych losach Ani ale też przypominał sobie, jak mówiła coś, że ta sprawa także jego dotyczy. I dlaczego znów śniła mu się Agnieszka, po tylu latach?

Tym razem musiał Annę potrząsnąć, żeby obudzić, nie mógł dłużej zwlekać, tylko leczniczy reżim, dawał rezultaty.

I tak znowu śniadanie, leki, trochę spokoju, mają czas, rozmowa może poczekać. Wyszedł z mieszkania wcześniej niż zapowiadał, niby po zakupy, odebrać wypis i dokumenty ze szpitala. Tak naprawdę, chciał wykonać kilka telefonów, których była żona, nie musiała słyszeć. Jednak telefonowanie do najbliższych przyjaciół i znajomych, nic mu nie dało, nikt z nich nic nie wiedział o jakimś Darku, ani nikim podobnym. Jednak było coś, kilka osób opowiedziało mu, o zainteresowaniu jego osobą przed ponad rokiem. Wówczas ktoś pytał o niego, dość szczegółowo, powód wydawał się zwykle błąh i nieprzyciągający uwagi – a to nowy klient, kuzyn lub znajomy. Dziwne było to, że opis pasował do kilku różnych osób, a na pewno nie do Darka. Paweł już sam nie wiedział, co o tym myśleć, kto mógł się nim interesować? Klientów miał z polecenia i zwykle dobrze już wiedzieli, z kim się umawiają, nie potrzebowali go sprawdzać, a z kuzynami miał kontakt, nowych nie przybyło. Kto zatem?

Wrócił do Ani z zakupami i papierami ze szpitala. Nie spała, tylko siedziała coś przeglądając w telefonie – wraca do siebie – nieco złośliwie pomyślał. A jej opowiedział o rozmowie z lekarzem, o porannej rozmowie z Piotrkim, jak się okazało już z synem rozmawiała i była zła, że go dzisiaj nie zobaczy. Zaproponował pomiar temperatury, kawę i kontynuację przerwanej, wieczornej rozmowy. Zgodziła się ale czuł w jej głosie troszkę złości, z każdą niemal godziną, odzyskiwała siły, co zresztą dobitnie pokazał termometr – 36,5°C – super! Przyniósł kawę i sam zaczął nawiązywać do przerwanej wczoraj wątku ale też chciał wiedzieć, przypomnieć jej, że to w jakimś stopniu dotyczy jego osoby. A ona przyjrzała mu się uważnie, próbując odgadnąć jego prawdziwe myśli, sama nie rozumiejąc, co tych dwóch, prawdopodobnie, nieznanym sobie mężczyznom, może mieć ze sobą wspólnego?

- Tak, opowiem już może mniej rozwlekłe. – zaczęła zbierając myśli – Darek powiedział, że mnie zabezpieczył finansowo. Kupił mi mieszkanie we Wrocławiu, bym była bliżej syna, nowy samochód i otworzył nowe konto dla mnie. Zbył moje protesty, twierdząc że to mi się należy, za wszystko, co dla niego zrobiłam, robię, a poza mną nikogo nie ma, brat dawno temu wypiął się na niego, a wujek od dawna nie żyje.

Tak więc jestem jedyną bliską mu osobą. Nie chciał też bym została w Niemczech, musiałam mu przyrzec, że wyjadę do Polski. Firmą, domem mieli zająć się jego prawnicy, jak też innymi sprawami. I tu jest sprawa dotyczące ciebie Paweł – wymyślił sobie, że mam dać tobie i sobie szansę na wspólne życie i rok po jego śmierci, spotkamy się – ja i ty – u notariusza, gdzieś we Wrocławiu, a ten ma nam wszystko wyjaśnić, co sobie Darek postanowił. Do tego czasu miałam się niczym nie zajmować, jakbym wzięła sobie urlop. Wyobrażasz sobie! Urlop! Wymyślił! – Paweł widział, jak łzy cieką strumykami po jej bladych policzkach ale nie chciał reagować, musiał wytrzymać, ona musiała. Chciał by dokończyła, nie przerywał. A ona drżącym głosem kontynuowała – Kazał mi się spakować i najlepiej natychmiast wyjechać. Zaprotestowałam, mówiłam, że mam to w dupie, te pieniądze i wszystko, że bez niego nic dla mnie nie znaczą... Zrobił się okropny, wręcz chamski, prawie mnie odepchnął, nigdy takim go nie widziałam, mówił takie rzeczy... Na ich wspomnienie robi mi się niedobrze, chciałam wybiec, uciec, nie słuchać, nie słyszeć! Nie mogłam... Nie płakałam – ryczałam, zatykając uszy. A potem... przysunęłam się do niego i pocałowałam delikatnie w rękę, a on mnie przytulił łkając, jak małe, przestraszone dziecko. – musiała zużyć kilka chusteczek i na chwilę przerwać, po chwili dodała – On się po prostu bał umierać, tak naprawdę nie chciał być sam, wymyślił sobie, że nie powinnam tego oglądać. Naprawdę mnie kochał.

- Rozumiem Aniu. Nikt nie powinien tak umierać, w samotności, bez bliskich mu, kochających osób.

- Dość, że zostałam przy nim do końca. Jeszcze zdążyliśmy w miarę wesoło spędzić dwa tygodnie. Potem już nie wytrzymał i dał się odwieźć do szpitala. Jak się okazało, wszystko miał przygotowane, nawet pogrzeb. Była garstka znajomych, pracowników i starych klientów i to wszystko. Koniec! Nie ma go.

- Bardzo ci współczuję! Teraz dopiero zrozumiałem, jak bardzo drogą był ci osobą. – Paweł naprawdę się przejął, stracił najpierw ojca, a później matkę, ona też miała chłoniaka, doskonale wiedział, jak podstępna to choroba, jak wyniszcza organizm, jak zmienia wesołego, tętniącego życiem człowieka we wrak i jak wygląda koniec. Bez namysłu przytulił Anie, jak kiedyś, gdy miała wahania nastrojów, złe dni, kłopoty, gdy się poznali i pokochali, a cały świat wokół, był przeciw nim. Czuł jej ciepło, mocne bijące serce, popatrzył w szaroniebieskie oczy, otarł łzy i pocałował, a ona się nie broniła, więc nie przestawał.

Cdn.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Zbigniew Szczypek, dodano 11.10.2021 21:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.